Cena 10 groszy

Polska Narodowa

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE — ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ ŚRODĘ

Nr. 16 — POZNAŃ DNIA 27 GRUDNIA 1936 R. — Rok I.

Wojciech Dunin.

Swiat się zbroi

Cały świat zbroi się w tempie niesłychanym. Wydatki na zbrojenia niemal w każdym państwie z roku na rok podnoszą się. Na czele państw wydających najwięcej pieniędzy na zbrojenia, kroczą Niemcy, które, według obliczeń dokonanych przez czasopismo angielskie „Morning Post", od stycznia 1933 roku do grudnia 1935 r. wyasygnowały na nadzwyczajne wydatki zbrojeniowe 1.240 miljonów funtów szterlingów. Na wydatki zaś zwyczajne w tym czasie wyasygnowano 400 milj. funtów szterl. Razem więc Niemcy wydały w ciągu trzech lat 1640 milionów funtów szterlingów, czyli około 40 miliardów złotych.

Odnośnie wydatków bieżących, to według „Morning Post" w roku 1936 Niemcy na cele zbrojeniowe wydają 900 mil. funt. szterl., czyli 22,5 miliarda złotych. Pieniądze te idą na wyposażenie techniczne armii, rozbudowę lotnictwa, marynarki, budowę fortyfikacyj zarówno na zachodzie jak i na wschodzie, gromadzenie zapasów amunicji, żywności, budowę sieci dróg, t. zw. autostrad i t. d.

Zaniepokojona niemieckimi przygotowaniami Wielka Brytania w ciągu ostatnich dwuch lat podwyższyła także swój budżet wojskowy o przeszło 61 proc. — z 98,7 mil. funt. szterl. na 158,2 mil. funt. szterl. dodawszy jeszcze do tej sumy 19,3 mil. funt. szterl. kredytów nadzwyczajnych. Razem to uczyni 177,5 mil. funt. szterl., czyli około 4,5 mil. złotych.

W ślady Wielkiej Brytanii poszły: Francja, Włochy, Stany Zjednoczone Am. Półn., Rosja, Czechosłowacja, i cały szereg innych państw, których nie sposób tu wyliczać.

Francja do dawnej kwoty swego budżetu wojskowego — 11.186,9 mil. franków dodała t. zw. „fundusz zbrojeniowy", wynoszący w bieżącym roku 6.265 milionów franków; Włochy powiększyły swój budżet wojskowy z 2.299,8 mil. lirów na 5 miliardów lirów; Stany Zjednoczone Ameryki Półn. preliminowały 1101 milionów dolarów na wydatki zbrojeniowe; Rosja powiększyła swój budżet wojskowy o przeszło 100 proc., mianowicie z 6,5 miliarda rubli w 1935 r. (wydatkowano 8,2 miliarda) na 14,8 miliarda rubli; Czechosłowacja, zachowując dawną kwotę swego budżetu wojskowego w sumie 1.538,8 mil. koron, uzupełnia go 3,5 miliardową pożyczką państwową na „cele podniesienia gotowości bojowej armii". W tym, czy temu podobnym kierunku poszły prawie wszystkie państwa świata.

Ale nie poprzestano tylko na zwiększeniu wydatków zbrojeniowych i udoskonalaniu technicznym armii. Zajęto się także ich zasadami organizacyjnymi oraz zbrojeniem moralnym całych narodów. I na tym polu prym również trzymają Niemcy, które inne narody mniej lub więcej naśladują.

Wiadomo, że wojna doprowadziła do całkowitego zrealizowania doktryny „uzbrojonego narodu". Doktryna ta była uznawana przed wojną przez większość państw Europy. Słuszność jej uznały nawet Anglia i Stany Zjednoczone A. P., które w czasie wojny zarzuciły zasadę armii zawodowej i przeszły do zastosowania obowiązku powszechnej służby wojskowej.

Po zakończeniu się wojny, zaczęto jednak krytykować doktrynę „uzbrojonego narodu", wytykając jej ujemne strony. Dowodzono, że olbrzymie masy zmobilizowanych ludzi były „niewprawnymi w ruchach trudnymi do dowodzenia i ciężkimi w manewrze", że wojna przeciągała się głównie dla tego, że „olbrzymie, ale nieruchliwe masy nie mogły się zdobyć na decydujące uderzenie", że masy te swoje wewnętrzne życie skłaniały „ku psychicznym nastawieniom tłumu", przez co łatwo ulegały wpływom zewnętrznym i nastrojom; że koalicja odniosła zwycięstwo głównie przez sprowadzenie na front świeżych armii, które jeszcze nie ogarnął rozkład moralny, tak silnie uwydatniający się wśród żołnierzy obu stron walczących na froncie.

Te krytyki i utyskiwania spowodowały specjalistów wojskowych do wyszukania nowych koncepcyj organizacyjnych armii, któreby były doskonalsze od dotychczasowych. Zaczęto ponownie entuzjazmować się armią zawodową, wykazując jej bezsprzeczne walory, których brak właśnie odczuto podczas długich zmagań ostatniej wojny. Szczególnie wielkim entuzjastą nowoczesnej armii zawodowej okazał się jenerał von Seecht, organizator niemieckiej Reichswehry, jeden z wybitniejszych niemieck. powojennych specjalistów wojskowych. Dowodził on, że armia niem. w 1914 roku i lat późniejszych była najlepszym z tego, co może dać system „uzbrojonego narodu" i jeśli ona nie wytrzymała trudów współczesnej wojny, to nie należy spodziewać się, by jakakolwiek inna armia okazała się od niej lepszą i wytrzymalszą, by podołała wymogom nowoczesnej wojny. Opierając się na tej, nieco jednostronnej i wygórowanej, ocenie armii niemieckiej, jen. von Seecht dowodził dalej, że obecnie nadchodzi epoka, w której największą wartość i największe znaczenie będą miały armie małe, ale wysoko wartościowe zarówno pod względem uzbrojenia, jak i wyszkolenia, oraz zdolne do szybkich ruchów.

Wychodząc z takiego założenia jen. von Seecht stworzył doktrynę wojny gwałtownej, mającej jednym uderzeniem, wykonanym wszystkimi siłami, rozbić od razu przeciwnika, zanim on przygotuje się do stawienia skutecznego oporu. A że otaczające Niemcy państwa zachowały nadal doktrynę "uzbrojonego narodu", którego siły dla celów obronnych trzeba dopiero w razie napaści mobilizować, by je postawić na stopie wojennej, przeto teoria wojny gwałtownej i koncepcja wojska zawodowego zyskała szybką aprobatę w Niemczech, a następnie i w niektórych państwach europejskich. Zwolennicy jej dowodzili przy tym, że ze względu na szybki rozwój lotnictwa, które daleko większe szkody może wyrządzić olbrzymim masom uzbrojonego narodu, niż niewielkim armiom zawodowym, należy właściwie zarzucić doktrynę "uzbrojonego narodu" i przyjąć tę nową, którą głosi jen. von Seecht.

Ponieważ koncepcja armii zawodowej i prowadzenie wojny gwałtownej zaczęła budzić pewne wątpliwości co do swej istotnej wyższości od doktryny "uzbrojonego narodu", mianowicie zaczęto zapytywać się: co będzie, jeśli gwałtowna i szybka wojna zawiedzie, jeśli przeciwnik stawi skuteczny opór, a nawet napadnie kraj atakującego, który po wyruszeniu armii zawodowej na wyprawę będzie bezbronny? — przeto jen. von Seecht uzupełnił swoją doktrynę o armii zawodowej, przeznaczonej specjalnie dla działań zaczepnych,

Niech święto Bożego Narodzenia uroczyście obchodzone zespoli nas jeszcze bardziej, niech uczyni nas jeszcze silniejszymi i karniejszymi, jeszcze więcej przygotowanymi do walki o Polskę Narodową.

Wydawnictwo „POLSKI NARODOWEJ"

koncepcją wielkiej „armii ludowej“, przeznaczonej specjalnie do obrony kraju i dodania w razie potrzeby pomocy i oparcia armii zaczepnej. Z „armii ludowej“ stworzonoby także. w wypadku rozbicia armii zaczepnej. nowe kadry zawodowców, które wprawdzie nie byłyby już tak wartościowe, jak te, którymi rozpoczęto wojnę, jednak ich wartość bojowa byłaby zapewne wyższa od kadr „armii ludowej“.

Przy stosowaniu więc koncepcji armii dualistycznej trzeba byłoby nadal utrzymać powszechny obowiązek służby wojskowej dla rekrutacji „armii ludowej“. W rezultacie więc powróconoby do dawnej doktryny „uzbrojonego narodu“ z pewnymi modyfikacjami, które zdają się być bezsprzecznie bardzo słuszne i pożądane jeśli chodzi np. o obsługę nowoczesnych fortyfikacyj („linja Maginot‘a“), wymagających kadr zawodowców względnie lotnictwo i oddziały techniczne.

Koncepcja armii dualistycznej zdaje być obecnie już realizowaną w Niemczech, które, zachowując zmodyfikowane kadry wojska zawodowego, wytwarzanego obecnie drogą długoletniego okresu służby wojskowej, celem zapewnienia niewielkim kadrom żołnierzy wysokiego stopnia fachowego wyszkolenia, przechodzą jednocześnie do systemu „uzbrojonego narodu“. Na tę samą drogę wkroczyła już Rosja oraz na małą skalę — Francja. Czy inne narody pójdą ich śladami okaże to najbliższa przyszłość.

Jeśli chodzi o armię polską, to zachowuje ona nadal doktrynę „uzbrojonego narodu“. Sądzę jednak, że i w naszej armii powinniśmy zaprowadzić system dualistyczny, choćby w niewielkich narazie rozmiarach dla celów ściśle doświadczalnych.

Odnośnie zbrojenia moralnego narodów — to w Europie, poza Rosją sowiecką, która już oddawna nad tym pracuje, znowu Niemcy zwracają na to zagadnienie największej uwagi. Istnieje nawet w Niemczech olbrzymia literatura tego problemu, która ma za zadanie przygotować wszechstronnie cały naród niemiecki do przyszłej wojny. Niemcy bowiem wychodzą ze słusznego założenia, że bez należytego zrozumienia konieczności przygotowań wojennych przez cały naród, trudno spodziewać się dostatecznej łatwości w przygotowawczych pracach do wojny, które w wielu wypadkach muszą naruszyć normalny bieg życia jeszcze w okresie pokoju. W okresie zaś trwania wojny bez najbardziej ścisłego związku pomiędzy armią a narodem utrzymanie nastroju moralnego na takim poziomie, jakiego będą wymagały okoliczności wojenne, byłoby także niemożliwe. A że przyszła wojna będzie wojną nie państwa, ale całego narodu, przeto każdy obywatel musi w niej wziąć udział bądź to na froncie, bądź to wewnątrz kraju. Stąd też problem moralnego zbrojenia narodów jest niesłychanie ważny i pod żadnym względem lekceważyć ani zaniedbywać go nie można. Nie zaniedbuje go też, ani lekceważy żaden naród w świecie. Nie możemy go zaniedbywać ani lekceważyć i my Polacy. Przeciwnie. Skoro cały świat się zbroi, my także winniśmy pod każdym względem zbroić się, by być gotowym zawsze do odparcia zarówno zachodniego, jak i wschodniego wroga. Żadnych ofiar na ten cel żałować nie powinniśmy.

Pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej w Łodzi

Narodowy Klub Radziecki w sprawie Gdańska — Żydzi i socjaliści obdzielają się stanowiskami i wysokimi pensjami

Fakt nieodbycia się wyborów do rady miejskiej w Poznaniu, zwiększył zainteresowanie się losami nowej łódzkiej rady miejskiej, której pierwsze zebranie odbyło się dnia 17 bm.

Na to posiedzenie przybyli przedstawiciele b. wielu pism dając dowód uwagi, jaką Polska i zagranica darzą Łódź.

Posiedzenie zagaił tymczasowy prezydent Godlewski o godz. 19,08, stwierdzając, iż wskutek odrzucenia przez wojewodę dwóch protestów, wybory do samorządu łódzkiego uprawomocniły się. Następnie przewodniczący stwierdził, że radny Obozu Narodowego Knor zrzekł się mandatu, a na jego miejsce wszedł zastępca jego Andrzej Held. — Należy zaznaczyć, iż radny Knor zrzekł się mandatu wskutek choroby.

Po stwierdzeniu obecności 67 radnych, na ogólną liczbę 72, prezydent Godlewski przystąpił do następnego punktu porządku obrad, ale w tym właśnie momencie poprosił o głos adw. Kowalski, któremu przewodniczący głosu udzielił.

Kol. adw. Kowalski zgłosił następującą deklarację:

— Dzień otwarcia nowej rady miejskiej naszego miasta, pod względem wielkości drugiego w Polsce, a największego z pośród miast polskich, posiadających funkcjonującą obecnie radę, daje sposobność do złożenia w imieniu Stronnictwa Narodowego deklaracji w sprawie znacznie wykraczającej poza ramy lokalnych zagadnień łódzkich.

Od szeregu tygodni, a nawet miesięcy Polska jest alarmowana coraz to nowymi faktami, zagrażającymi jej stanowisku w Gdańsku, a zmierzającymi do stworzenia niekorzystnej sytuacji politycznej i uszczuplenia praw Polski w wolnym mieście.

— Polak pamiętać zawsze będzie dobrze słowa inicjatora rozbiorów Polski, Fryderyka II pruskiego: „Kto posiada Gdańsk i ujście Wisły, ten jest bardziej panem tego kraju niż król, który panuje w Warszawie“. Naród polski uczyni wszystko, ażeby ujście jego największej rzeki nie było opanowane przez obcych. Przemawiamy w imieniu obozu, który stanowi lwią część zorganizowanych i czynnych żywiołów w naszym narodzie. Obóz nasz nie jest jeszcze u steru władzy państwowej w Polsce, stanowi jednak dostateczną siłę i dysponuje dostatecznymi po temu środkami, ażeby w tak zasadniczej dla naszego kraju, państwa i narodu sprawie, jak kwestia gdańska, zapewnić narodowi uczynienie zadość jego elementarnym, decydującym poprostu o życiu interesom oraz jego niezachwianej od tysiąca lat woli. — Chcielibyśmy, ażeby słowa nasze usłyszane zostały zarówno przez polski rząd, jak i przez naród niemiecki. Nie żywimy wobec narodu niemieckiego nieprzyjaznych uczuć i szczerze pragniemy pozostać z nim w pokoju. Ani praw naszych, ani terytoriów naszej ojczyzny, której Wolne Miasto jest autonomiczną cząstką, uszczuplić nie pozwolimy. Istnieją sytuacje, w których należy raczej wszystkim zaryzykować i wszystko poświęcić, aniżeli z części zrezygnować. Przemawiamy w imieniu całości naszego obozu, a lwiej części narodu i oświadczamy, że naród polski uprawnień swoich w Gdańsku naruszyć nie pozwoli nigdy i w żadnych okolicznościach i za żadną cenę, a połączenie Gdańska z Rzeszą oznacza wojnę!

Po odczytaniu powyższej rezolucji zerwała się burza oklasków, a radni narodowi powstali. Na ławach żydowsko - socjalistycznych powstała konsternacja, przyczem niektórzy radni PPS. domagali się przerwania obrad dla zastanowieni się nad odczytaną deklaracją, a inni znowu prosili o przejście nad nią do porządku dziennego.

Zkolei przystąpiono do drugiego punktu obrad, t. j. ustalenia liczby wiceprezydentów miasta. Sprawę tę referował dyrektor zarządu miasta Kalinowski. Następnie przewodniczący klubu żydowsko - socjalistycznego Chodyński uzasadniał konieczność ustalenia trzech wiceprezydentów.

Adw. Szwajdler, prezes klubu Obozu Narodowego, sprzeciwił się stanowczo temu wnioskowi, żądając stanowisk dla dwóch wiceprezydentów. W głosowaniu żydo-socjaliści uchwalili dla siebie trzy posady.

Następnie bardzo żywą i niezwykle burzliwą dyskusję wywołała sprawa pensji dla przyszłych dygnitarzy.

Delegat socjalistyczny zaproponował wynagrodzenie miesięczne dla prezydenta w wysokości 2072 zł., a dla wiceprezydentów po 1230 zł miesięcznie. Wreszcie dla ławników zaproponowali 25 zł za posiedzenie.

Radny Obozu Narodowego kpt. Grzegorzak zdemaskował intencje większości żydo - socjalistycznej, która na samorządzie łódzkim, kosztem robotnika, chce robić dobre interesy.

Wywiązała się dłuższa, dość gorąca wymiana zdań, w której zamierzona rzorzutna gospodarka socjalistyczna doznała napiętnowania.

Po tej burzliwej utarczce przewodniczący zarządził przerwę. Po przerwie radni żydowscy i socjalistyczni, pokrzepiwszy się przy bufecie, uchwalili dla siebie wymienione pensje.

Przed zamknięciem posiedzenia radny Obozu Narodowego, adwokat Grochowski zgłosił nagłe wnioski:

1) w sprawie uruchomienia dwu kuchni i świetlic dla bezrobotnych.

2) w sprawie udzielenia odprawy tym robotnikom sezonowym, którzy nie przepracowali odpowiedniej ilości dni i nie będą mogli otrzymać ustawowych zasiłków.

Wnioski te większość żydo-socjalistyczna przy pomocy tymcz. prezydenta Godlewskiego odrzuciła.

Następnie radny Żyd Milman z Bundu starał się odczytać wniosek w sprawie ghetta na wyższych uczelniach, ale zagłuszył go hałas i tumult, oraz okrzyki: „Precz z Żydami!“

Na żądanie radnych Obozu Narodowego przewodniczący zamknął posiedzenie.

Żyd ze sztandarem P. P. S.

W niedzielę w godzinach wieczornych miało miejsce w Warszawie zajście, którego bohaterami są Tuterman Szmul oraz sztandar P. P. S.

Żydowski chorąży socjalistycznego sztandaru wracał tramwajem z pogrzebu śp. Leona Wasilewskiego. Dwaj młodzi ludzie chcieli zabrać żydowi sztandar, doszło do szamotania, w trakcie którego zatrzymano tramwaj. Zjawił się też policjant, który jednego z nieznajomych zatrzymał.

Honorowy bezbożnik

Żyd Wallach - Litwinow, sowiecki minister spraw zagranicznych, mianowany niedawno „honorowym bezbożnikiem“, nadesłał Centralnej Radzie Bezbożników Rosyjskich pismo dziękczynne, w którym stwierdza, że zarówno na terenie Rosji sowieckiej, jak i zagranicą a zwłaszcza w Lidze Narodów będzie z dumą udowadniał czy nem, że zasłużył na udzielone mu wyróżnienie.

W to nie wątpimy, gdyż Liga Narodów jest już oddawna niczym innym, jak tylko ekspozyturą żydostwa i masonerii...

Bezczynność Polaków pomocą żydo-komunie

Zamknięcie oddziału Ligi praw człowieka i obywatela

Ostatnio w Lublinie w miejscowym oddziele masońskiej Ligi praw człowieka i obywatela przeprowadziły władze rewizję. Wykryto dowody uprawiania roboty wywrotowej na terenie organizacji, co spowodowało zawieszenie działalności organizacji. Zebrane materiały prze kazano prokuratorowi.

Wstąp do Stronnictwa Narodowego!

Pamiętna Rocznica!

Rok 1918 dziwnie się kończył. Wielka wojna dobiegała kresu i zdawało się, że ostatnie konwulsje tejże już przez Europę przeszły. Tymczasem, tylko dla Zachodu następował spokój, a Wschód jeszcze ciągle łunami pożogi wojennej świecił. Ale i tenże się chwilowo uspokajał. Niemcy pobite a już brane w opiekę możnego i wpływowego żydostwa, nie chciały się pogodzić z utratą jakąkolwiek ziem wschodnich swego państwa. Dlatego rozpoczęła się systematyczna zsyłka żołnierzy i byłych żołnierzy na teren poznańskiego, w celu zasilenia żywiołu niemieckiego. Tworzono na gwałt tak zwane „Grenzschutze“. Oprócz tego stwarzano na prowincji związki zbrojne kolejarzy i kolonistów niemieckich. Cóż takiego się działo, że niemców tak niepokoiło? Otóż Niemcy chcieli przy pertraktacjach pokojowych wykazać wolę społeczeństwa poznańskiego, przy pomocy swojej ludności, należenia nadal do Niemiec. Chcieli wykazać liczną siłę zbrojną tegoż, ciężar gatunkowy swojej woli. Chcieli po trzecie miejscową ludność polską steroryzować i wystraszyć, aby się nie ważyła o jakąś tam wolność się upominać. Ale strachy na Lachy!

Tymczasem Niemców niepokoiła dziwna jednomyślność społeczeństwa wielkopolskiego, dziwne jakieś narady i zbiórki, dziwna tajemniczość tychże. Sejm Dzielnicowy w początkach grudnia 1918 roku wcale niedwuznacznie zaakcentował owe chęci oderwania się od Prus a złączenia się z resztą Polski, ba domagał się również Pomorza z Gdańskiem i Śląska. Temu trzeba stanowczo przeszkodzić. Postanowiono więc przeszkodzić w Berlinie. — Dlatego próba nie dopuszczenia do wjazdu Paderewskiego z misją koalizacyjną angielską. Dlatego chęć wykazania przed tą komisją swej potęgi i swego stanowczego veta w Poznaniu. Dlatego prowokacja ludności poznańskiej, aby doprowadzić do wybuchu, aby krwawo zgnieść go i uciemiężyć.

Ale człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.

Nastał dzień pamiętny, dzień wielki i w historii polskiej, dzień 27. Grudnia.

Sprowokowana ludność Poznania, tej kolebki Polski odpowiedziała czynem, który przekreślił zupełnie plany wroga. Ofiara przeszło półmiljona rodaków, poległych na wszystkich frontach wielkiej wojny za cudze sprawy, dopominała się o wprowadzenie własnej sprawy przez dalsze krwawe ofiary na miejscu. I te nastąpiły. Cała ludność wielkopolska ruszyła pod broń z ochotą, z wiarą w swoją sprawę. Z poczuciem słusznej i sprawiedliwej pomsty za krzywdy, za uścisk, za poniewierkę.

Pamiętna rocznica! Pamiętny dzień, tak mało doceniany, a tak oczekujący sprawiedliwego określenia historycznego. Taki jeszcze kopciuszek w dziejach oficjalnych narodu, a taki doniosły w skutkach historii kolebki narodu i taki wielki i bogaty w bohaterstwo swoich uczestników.

To też my, jako stronnictwo polityczne, jako duchowi następcy tych chwil, jako dziedzice skutków tych ofiar, najwięcej mamy obowiązków domagania się, aby nie frymarczono naszą ziemią, naszym Pomorzem, naszym Gdańskiem. Padłe ofiary muszą mieć po wieczne czasy spokój na swej ziemi, i żadna stopa wroga nie śmie im tej ciszy przerywać.

Wspominajmy naszych poległych braci, jako tych, którzy wyszli z wspólnego pnia, w przeważnej części byli wykonawcami tej myśli, której i my służymy. Oni pokonali zewnętrznego wroga, my musimy pokonać wroga wewnętrznego, chytrego, zamaskowanego, bogatego i podłego, walczącego zewnętrznie pod hasłem „frontu ludowego“ — jako żydo-komunę.

Na nas dzieje Polski do broni wołają. Niech w ten dzień 27. Grudnia, w dzień zwycięstwa w naszych sercach larum gra, do walki, ciągłej, ofiarnej, aż do Wielkiej Polski.

Kazimierz Nowakowski.

Archiwum i tysiące komunistów przychwycono w Grecji

W stolicy Grecji, Atenach dokon. likwidacji centrali archiwum greckiej partii komunistycznej. Policja wkroczyła do zakonspirowanych lokali zaskakując organizację tak niespodziewanie, iż komunistom nie udało się nic ukryć.

Z przychwyconego obfitego materiału znalezionego w archiwum stwierdzono duży zasięg działalności greckiej kompartii: Istniała ona na obszarze całej Grecji, szczególnie silnie była rozwinięta w Atenach i wszystkich miasteczkach i miastach, słabiej na wsi. Przychwycono liczną korespondencję pozwalającą ustalić kontakty poszczególnych organizacyj komunistycznych między sobą, jak i z kominternem i zagranicznymi kompartiami.

Dotąd aresztowano około tysiąca komunistów. Treść poszczególnych dokumentów z archiwum komunistycznego zostanie ogłoszona dopiero po zakończeniu akcji policyjnej.

Głosy i echa

Socjał komuna grozi!

Nie dojście do skutku wyborów do rady miejskiej w Poznaniu, co przyniosło w wyniku utrzymanie się „sanacji“ przez „cud“ w samorządzie stolicy Wielkopolski, wywołało żywe echo, tak wśród narodowców, jak i przeciwników.

„Tydzień Robotnika“ w ostatnim numerze pisze:

„Miastem rządzić będzie większość endecka. Ale my im przypomnimy o sobie. Niech tylko rozpoczną obrady. Zwołamy bezrobotnych i robotników Poznania, zaniesiemy wyborcze ulotki endeków i powiemy: Macie większość w Radzie Miejskiej, teraz dajcie to wszystko, coście przed wyborami obiecywali.

Nie dacie, to my, klasa robotnicza, potrafi uniemożliwić Wam istnienie tak, że Was najwyższy trybunał na świecie nie uratuje już więcej, a sam prałat Prądzyński nie da już rady. Za to wy poznacie i poczujecie, co to jest robociarska potęga. Oj poznacie endecy, że już skończyły się wasze czasy.“

Gróźb się nie lękamy! A tej małej, otumanionej przez żydowskich pachołków, socjalistycznej gromadce robotników, w której zebranie bardzo wątpimy, odpowiemy ot tak:

Robotniku i bezrobotny! Socjaliści oszukują cię! Skumawszy się z „sanacją“, która ułatwiła im obsadzenie już kilku magistratów, socjalistyczni przywódcy zaczynają walkę o Twój byt od rozdzielenia pomiędzy siebie tłustych posad, tak, jak to stało się ostatnio w Łodzi.

My narodowcy walczymy z żydami i tym wszystkim co ich popiera, walczymy robotniku i bezrobotny polski o Twoją przyszłość. Dziś nie mając ani władzy w swych rękach, ani samorządu, który cierpi na „tymczasowość“, dać Ci możemy tylko to, że baczyć będziemy, by krzywda jaka Ci się dzieje, była jak najmniejszą.

Każdy żyd - twój wróg!

Sprawa robotnicza a Obóz Narodowy.

14) (Ciąg dalszy.)

RUCH NARODOWY WALCZY Z KAPITALIZMEM.

Nie jest to żadne hasło demagogiczne. Wypływa ono po prostu z podstaw programu narodowego, który mówi, że walczymy z tym wszystkim, co jest szkodliwe dla narodu. Otóż między innymi kapitalizm jest wybitnie szkodliwy dla narodu. Każdy kapitalizm jest w pierwszym rzędzie międzynarodowy. Kapitalizm, to system zdobycia jak najwięcej pieniędzy bez względu na środki, bez względu na to, czy to będzie dla tych, czy owych ludzi szkodliwe czy nie. To nic system kapitalistyczny nie obchodzi. Systemowi kapitalistycznemu jest równo, czy robotnik zarabia tyle, by się przynajmniej wyżywić, czy nie. Główna rzecz, by zysk był największy, a czyim kosztem on się stał, to go nic nie obchodzi. Niech giną z głodu robotnicy, byle tanio pracowali, byle był zysk jak największy.

W ten sposób bogacą się jednostki a ubożeje cały naród, a specjalnie warstwa robotnicza, której ten wyzysk bezpośrednio dotyczy. Widzimy, że zasada kapitalizmu jest sprzeczna z interesem narodu jako całości. Co więcej taki kapitalizm międzynarodowy, jakim zresztą jest żydowski, jest najgorszy, bo on wysysa krew z całego narodu. Jemu chodzi tylko o zysk, jemu jest obojętnie, czy dany naród zginie jutro, czy pojutrze, grunt, że można z niego dużo wycisnąć i różne jednostki zbogacić. Taki kapitalizm o charakterze międzynarodowym traktuje narody, na których on żeruje, jako prostych murzynów! Ze stanowiska więc narodowego, któremu chodzi o dobro całego narodu a nie jednostek, trzeba kapitalizm bezwzględnie zwalczać! Jest on wysoce niebezpieczny dla narodu. W pierwszym rzędzie trzeba wykluczyć kapitalizm obcy, a następnie zabrać się do kapitalizmu krajowego. Kapitał powinien pracować dla narodu, chłopa, robotnika i kupca a nie odwrotnie. Wszelkie przejawy kapitalizmu trzeba tępić bezwzględnie, jest on szkodliwy dla narodu, bo ma na oku zysk nielicznych jednostek tylko a powoduje zubożenie mas, czyli większości narodu!

SOCJALIŚCI TEŻ „WALCZĄ“ Z KAPITALIZMEM!

Tak mówią socjaliści! Niestety tak tylko mówią, ale nie czynią. Znane jest wszystkim popieranie żydów, tych największych kapitalistów w świecie i to kapitalistów już z urodzenia. A jak sobie przedstawiają socjaliści zlikwidowanie kapitalizmu? Otóż bardzo prosto, tak jak ich wyuczyli kapitaliści żydowscy. Wszystkie fabryki mają być upaństwowione, czyli właścicielem wszystkich fabryk ma być państwo, a że na czele takiego państwa stać będą żydzi, więc ostatecznym właścicielem wszystkich fabryk będą żydzi.

Będzie to najgorszy kapitalizm, jaki wogóle kiedy kolwiek w świecie istniał. Pomyśleć tylko: wszystkie fabryki w jednym ręku. Ten, który zwalczaćby chciał taki kapitalizm, będzie zgubiony, gdyż nigdzie go do pracy nie przyjmą. Widzimy tu jasno, że ogłupiałe przez żydów socjały gotują dla robotnika taki krwiożerczy kapitalizm, jakiego nigdy przedtem nie było!

Tak wygląda „walka“ socjałów z kapitalizmem! Zamiast kapitalizm niszczyć przez parcelację tego kapitału, oni chcą, by kapitał się skupiał, by był coraz większy w jednym ręku!

ROZPARCELOWAĆ KAPITAŁ, UPOWSZECHNIĆ WŁASNOŚĆ!

W zupełnie innym kierunku idzie program narodowy. Program narodowy chce w pierwszym rzędzie kapitał rozdrobnić. Taki kapitał rozdrobniony nie będzie już groźny dla narodu. Trzeba więc w pierwszym rzędzie rozdrobnić przemysł. Na miejsce wielkokapitalistycznych fabryk muszą powstać fabryki małe. Musimy zacząć łączyć kapitał z pracą. Znaczy to, że sam kapitał nie będzie pracował. Że mogą dobrze prosperować małe fabryczki, to o tym bardzo łatwo przekonać. Mniej tu będzie dyrektorów a właściwie nie będzie żadnych, mniej będzie różnego rodzaju urzędników. Administracja będzie o wiele tańsza. Fabryczka taka zresztą będzie mogła posiadać najnowocześniejsze urządzenia. Dziś już nie potrzeba ciężkich maszyn parowych, elektryczny tani motor da się wszędzie wstawić. Zresztą wielkie fabryki, wielkie przedsiębiorstwa dziś się już nie opłacają. Istnieć one mogą jedynie przy krańcowym wyzysku robotnika.

(C. d. n.)

Walczymy z żydo-komuną!

Masoneria okultystyczna a tajna sekta „Mazdaznan"

Polska Agencja Narodowa (PAN) podaje:

W związku z toczącym się w Warszawie sensacyjnym procesem niejakiego Feliksa Pyzla, członka sekty „Mazdaznan", który dopuszczał się prakty hypnotyzerskich na osobie swojej żony, ujawniamy, że:

Sekta „Mazdaznan" jest to odłam t. zw. „Zakonu Martynistów", założonego w 1750 r. przez żyda portugalskiego, Martineza de Pasqually. Martyniści są z kolei odłamem t. zw. masonerii okultystycznej, która w odróżnieniu od masonerii zwykłej, czyli politycznej — uważa się za spadkobierców „Różokrzyżowców" i za mózg masonerii powszechnej. Martyniści zajmują się: kabałą, magią i jej zastosowaniem (hypnotyzm, magnetyzm), hermetyzm, achemią, astrologią, archeometrią i t. p. naukami okultystycznymi.

Na czele zakonu „Różyczkowców" stoi „Najwyższa Rada" z siedzibą w Paryżu, w Polsce zaś działa regionalna „Wielka Rada". Przed stawicielem „Zakonu Różyczkowców" na Polskę jest Bronisław Kunek, Bydgoszcz (Pl. Kościeleckich 2).

Językiem świętym kabalistów, na filozofii których opierają się nauki masonerii w ogólności, a martynistów w szczególności — jest język hebrajski. Hasłem masonerii okultystycznej jest: „Służyć", identyczne z naczelnym hasłem „Rotary Club'ów", których działalność częściowo już została przez nas ujawniona i postaramy się w najbliższym czasie możliwie jak najdokładniej ją oświetlić.

Tym czasem pragniemy stwierdzić, że toczący się proces Feliksa Pyzla, w sprawie sekty „Mazdaznan", jest dalszym ciągiem zdekonspirowanych w roku 1930 lóż „Martynistów" i uprawianego przez nich „Satanizmu", którego wybitnym przedstawicielem jest dr. Czyński z Warszawy.

Sekty te zatem, oprócz masonerii ogólnej i komunizmu — są dalszym ciągiem macek, w których znajduje się Polska, ujęta przez wszechświatowe żydostwo i jej „chrześcijańskich" (z imienia tylko) agentów.

WPŁAĆ NATYCHMIAST ZALEGŁOŚCI WOBEC „POLSKI NARODOWEJ".

Krwawy kat



żyd Bela Kun

Chłop musi być oszukany!

W jednym z miasteczek powiatu Konińskiego znalazł się kupiec-narodowiec, który sobie powiedział: „Będę handlował uczciwie, wywieszę napis — stałe ceny — i tak będę sprzedawał, żeby cena była jak najniższa, ale już od niej nie odstąpię".

No, i cóż się okazało? po pewnym czasie widzi on kupiec, że jakoś coraz mniej ludzi zaczyna u niego kupować, że **pokazują palcami jego sklep i gadają do siebie, że to jest ten, co ma „stałe ceny", do niego nie warto chodzić, bo on nie opuści.**

Ponieważ każdy woli żyć, a nie lubi z głodu przymierać, więc i nasz kupiec wziął się na sposób, wyrzucił tablicę „Stałe ceny" i gdy tylko ktoś do niego przyszedł coś kupić zaraz zacenił mu wyżej niż przedtem według „stałej ceny" sprzedawał.

Co się okazało — chłopi do niego ciągnęli sznurkiem, przed wystawą i w sklepie był tłok jakby w jakimś bolszewickim urzędzie do rozdawania chleba.

Kupujący byli zadowoleni, że przecież ten kupiec dobrze handluje, u niego można tanio dostać, zawsze coś opuści z ceny, można się z nim potargować.

Czyli, że **chłopu nie chodzi przeważnie o cenę, o to jak on to tanio kupi, ale zależy mu przede wszystkim na tem, żeby jak najwięcej utargować.** Do tego doprowadził żydowski system handlu, system w którym niema kupującego i sprzedającego, ale jest wąż i lis, idzie między nimi o to, żeby jeden drugiego przechytrzył, przy czym każdy z nich uważa siebie za tego sprytniejszego. **Ale myli się nasz wieśniak i to grubo, jeśli sądzi, że on jest tym, który wychodzi z tej walki zwycięsko. żydzi oszukują go zawsze i wszędzie,** tak jak oszukali Faraona egipskiego i jak oszukają wszystkich tych, którzy im drzwi swoich domów otwierają, a potem ci, niegdyś gospodarze — tymi samymi drzwiami muszą przed panoszącym się żydostwem uciekać.

Zop.

Konfiskata Polski Narodowej

Numer 16 Polski Narodowej uległ konfiskacie.

„Jedyny wróg to Stronnictwo Narodowe"

Przeciwnicy i wrogowie Obozu Narodowego dla bałamucenia opinii i dla podtrzymania wiary w swych zwolenników bardzo często powtarzają brednie o rozłamach i upadku nowych pism narodowo-ugodowych czy narodowo-radykalnych, zaczęto znowu wrzeszczeć na temat rozłamu i rozkładu w „endecji", to jest w Stron. Narodowym. B. poseł, wybitny działacz socjalistyczny, red. Niedziałkowski, postanowił wystąpić przeciw temu zamazywaniu rzeczywistości polskiej i w „Robotniku" napisał:

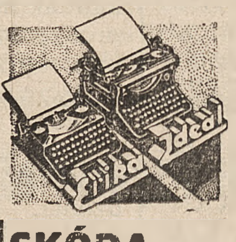
„Wychodzi w Warszawie „ABC", wychodzi „Jutro", wychodzi „Podbipięta", razem z „Gońcem Warszawskim" — są to takie swawolne i niezdyscyplinowane oddziały „wolontariuszy", hasających i hałasujących obok armii regularnej, którą stanowi siła masowa i realna ruchu t. zw. narodowego — Stronnictwo Narodowe. Kto ni stąd, ni zowąd zaczyna ludziom wmawiać, że fronda „ABC" akurat rozbije Stronnictwo Narodowe, że grupa „narodowo-radykalnych" akademików warszawskich — to jakiś samodzielny, odrębny kierunek, zdolny do samoitsnej roli w polskim życiu — ten poprostu odbiera tym ludziom trzeźwy pogląd na rzeczy. Bo realnie — my, przeciwnicy ruchu „narodowego", tego, co określamy jako „faszyzm endecki" — mamy do czynienia w masach prawie wyłącznie tylko ze Stronnictwem Narodowym. To jest przeciwnik. Poza nim zaś, jak na pustyni: olbrzymia chmura piasku i zgiełk niesamowity; myślałbyś, że pędzi korpus kawalerii; a tymczasem, gdy piasek opadnie, ujrzysz dziesięć wielbłądów i ośmiu wrzeszczących Beduinów".

P. Niedziałkowski stwierdza, że jedyną armią regularną dla socjalistów i lewicy niebezpieczną — to Stronnictwo Narodowe.

Czy niema szpitali polskich?

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie kieruje do szpitala żydowskiego na Czystym wielką ilość chorych — chrześcijan. Chorzy ci pozostają w żydowskim szpitalu bez żadnej opieki religijnej i umierają bez Sakramentów Świętych.

Czyżby nie było w Warszawie dość szpitali polskich? Jakim prawem mają Polacy leżeć w żydowskich szpitalach? I czy Ubezpieczalnia Społeczna nie ma zamiaru zaopiekować się także i duchowymi, religijnymi potrzebami swych pacjentów?



JEDNAJ PRENUMERATORÓW „POLSCE NARODOWEJ"

Działalność P. P. S. w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904-5 r.

Mało kto wie, że w r. 1904-5 ważyły się losy naszej niepodległości, że właśnie na krótko przed wojną przygotowano nowy zamach na narodową polityką, zmierzającą do odrodzenia naszej państwowości i usiłowano nas wciągnąć w rydwan obcych kalkulacji i interesów niewiele mających wspólnego z celem polskich dążeń narodowych.

Z początkiem wojny rosyjsko-japońskiej przygotowywała P. P. S. zbrojną ruchawkę na tyłach armii rosyjskiej w Królestwie Kongresowym. Wyłącznym i istotnym zadaniem P. P. S. była walka z ustrojem autokratycznym i kapitalistycznym, którego wówczas najbardziej skrajnym przedstawicielem była Rosja. Walka z caratem była hasłem naczelnym — wszystko inne, a między innymi niepodległość Polski, było środkiem, który miał ułatwić zniszczenie nienawidzonego caratu. Naogół w historiografii polskiej działalność P. P. S. w czasie wojny rosyjsko-japońskiej była poruszana mimochodem, bez głębszego ujęcia zagadnienia. Jedynie Władysław Malinowski, wybitny członek tejże partii, w II. tomie swej monografii o Józefie Piłsudskim (p. t. Józef P. w ogniu rewolucji 1901—1908) rozpisał się na ten temat szerzej, ale ujął rzecz ogromnie jednostronnie, poszpikowawszy złośliwymi i bezpodstawnymi uwagami w stosunku do Narodowej Demokracji i R. Dmowskiego, co było zresztą z zrozumiałych powodów nie do uniknięcia. Oparł się jednak na bardzo licznym i szerokim materiale źródłowym, przede wszystkim mając dostęp do archiwum partii, i dzięki temu dzieło jego posiada dużą wartość informacyjną. Spójrzmy zatem na tę kwestię z nieco szerszej płaszczyzny, aby w krytycznym ujęciu wyprostować to, co zostało skrzywione i naświetlić miejsca, które pozostały w cieniu. Postaramy się dać zarys krótki dziejowego rozwoju konfliktu japońsko-rosyjskiego, rzucając go na płaszczyźnie ścierania się sił międzynarodowych, podkreślimy przy tym stanowisko, jakie zajmowała sprawa polska w tym układzie i wreszcie na tak szerokim zarysowanym tle, przedstawimy działalność Polskiej Partii Socjalistycznej i jej rolę w życiu polskim w czasie wojny Rosji z Japonią.

Ekspansja Japonii w kierunku Chin, a na pierwszym planie najbliższej Korei, zaznaczyła się już z początkiem drugiej połowy XIX w., mniej więcej około roku 1860. Była niejako koniecznością, wynikającą z geopolitycznego położenia Japonii, jak również podyktowaną warunkami etniczno-gospodarczymi. W tym też czasie zaczęły dojrzewać późniejsze głębokie przeobrażenia społeczno-polityczne, które zmieniły strukturę ustrojową tego państwa w znaczeniu nowożytnych pojęć XIX w. Japonia wkraczała w okres nowoczesnego życia gospodarczego z charakterystyczną dla niego organizacją wielkokapitalistyczną. Dokonywujące się przemiany sprawiły, że Japonia wyszła z swej skorupy i coraz silniej oddziaływać zaczęła na stosunki międzynarodowe, zwłaszcza zamierzała odegrać decydującą rolę w Chinach, które stanowiły pod każdym względem najbardziej naturalny teren dla japońskiej kolonizacji. W r. 1882 usiłowała Japonia za zgodą Anglii w sposób cichy podporządkować sobie Koreę. Próba nie powiodła się, gdyż doszło do otwartego zatargu z Chinami, w których, dla złagodzenia, wmieszali się pośrednicy Rosja, Niemcy i Francja, zmierzający przy tej okazji do ubicia własnego interesu, stojącego w kolizji z japońskimi. Nieprzyjazne ich stanowisko do Japonii znalazło wyraz w umowie z r. 1885, zawartej w Tien-Tsinie, a postanawiającej wycofanie z Korei zarówno wojsk japońskich jak i chińskich. Cios ten zadany Japonii wywołał silną reakcję. Rząd zrozumiał, że tylko w wyniku walnej rozprawy orężnej z Chinami będzie mógł utrwalić pozycję przednich straży penetracji japońskiej w Chinach. Wydaje się prawdopodobne także, iż wówczas już zrozumiano w sferach wojskowych i politycznych Japonii politykę Rosji i dostrzeżono w niej najważniejszego wroga dla planów japońskich. Japonia bardzo szybko i zdecydowanie weszła na drogę zbrojeń, reorganizacji armii i floty według wzorów zachodnio-europejskich, dokonując znacznego powiększenia swych sił lądowych i morskich. Również przygotowano odpowiednie nastroje w masach przy pomocy prasy i organizacyj. To też, gdy w r. 1894 wybuchło powstanie przeciw Chinom na Korei, może przygotowane przez Japończyków, Japonia była gotowa do zmierzenia się z państwem „Smoka". Z chwilą, gdy Chiny wysłały posiłki dla stłumienia powstania, oddziały japońskie wylądowały na terytorium Korei w portach Tuzem i Dzemulpo. Wystąpienie Japonii spowodowało wypowiedzenie 1895 r. wojny ze strony Chin — wojny, która zakończyła się dla nich katastrofą. Armie chińskie, znacznie większe legły zdruzgotane przez przeciwnika słabszego liczebnie, ale za to lepiej zorganizowanego i rozporządzającego pierwszorzędnym materiałem technicznym.

*) Listy, które przytaczam w ciągu tej rozprawy czerpałem z książki Władysława Malinowskiego p. t. „Józef Piłsudski w l. 1901—1908").

(C. d. n.)

Zgon przywódcy „Lappo"



W Finlandii zmarł w tych dniach Wiktor Kosola, — wódz fińskiego „Lappo", znany z urządzenia w r. 1930 „marszu na Helsinki".

Precz z żydo-komuną!

Ruch narodowy nie był ugodowym!

Przeciwnicy Obozu Narodowego w Polsce często powtarzają jakoby ten w latach poprzedzających odzyskanie niepodległości Polski, był obozem ugodowym w stosunku do jednego z państw zaborczych, do Rosji. Mówiący to, wykazują jednak całkowity brak rozumu politycznego, oraz zrozumienia drogi, jaką ku wolnej Ojczyźnie kroczyć należało.

Plan polityczny, jaki nakreślił Dmowski, przewidywał wojnę między Austrią i Niemcami a Rosją, więc polityka polska ze swej strony musiała być celowo prowadzona w tym kierunku, by przeciwieństwa między mocarstwami rozbiorczymi pogłębiać. Ponieważ cementem, spajającym Rosję z obu pozostałymi zaborcami, był niepokój przed ruchami powstańczemi w Polsce, konieczne było wytwarzanie przez przywódców polskich faktów takich, któreby obawy rosyjskie rozwiewały. Deklaracje posłów polskich w Dumie rosyjskiej, musiały być umiarkowane, ogłędne, co więcej powinny były budzić przekonanie, że na wypadek starcia zbrojnego z Austro-Węgrami i Niemcami, państwo rosyjskie nie ma powodu lękać się jakichś trudności czy kłopotów ze strony swoich polskich poddanych. Temu celowi służyło zniesienie bojkotu szkół rosyjskich, ogłoszone w r. 1910, służył udział Dmowskiego w t. zw. ruchu „neosłowiańskim", wspólnych z częścią polityków rosyjskich manifestacjach, mających świadczyć o jednolitym froncie ludów słowiańskich wobec niemczyzny.

W społeczeństwie, nie wdrożonym do politycznego myślenia, wychowanym na stuletniej tradycji walk powstańczych z Rosją, taktyka taka musiała wywierać wrażenie małoduszności, frymarczenia najświętszymi ideałami, nawet zaprzaństwa. Trzeba było wielkiej siły charakteru, żeby nie poddać się prądowi, by w działalności swej bardziej liczyć się z nakazami własnego sumienia, niż z pochwałą opinii, by przede wszystkim nie przerażać się coraz nowych odstępstw i rozłamów wśród najbliższych towarzyszów pracy. Tak łatwo przecież było zyskać powszechne poparcie przez jedno „nieprzejednane wystąpienie", jeden „gest", dający folgę uczuciu nienawiści do Moskali... I jeżeli mamy dziś Polskę niepodległą, to w niemałym stopniu dlatego, że w owych latach przełomu, ster polityki ujęli w swoje ręce ludzie, którzy o wiele gorliwiej dbali o rzeczywisty pożytek sprawy polskiej, aniżeli o własną reputację jako patriotów.

Głównym celem wysiłków polskich było więc przyczynienie się w miarę możności, by Rosja nie wycofała się przedwcześnie z wojny, by wojna „trwała jak najdłużej", lub też by nie sprzymierzyła się z Niemcami i Austrią.

To też taktyka polityczna Dmowskiego w tym okresie była prawdziwym arcydziełem. Wytwarzając w społeczeństwie polskim nastrój zdecydowanie przeciwniemiecki, — wysuwając jako hasło naczelne program zjednoczenia ziem polskich, doprowadzał on rząd rosyjski do składania wiążących w tej sprawie obietnic, a w społeczeństwie rosyjskim wzmacniał prądy nieprzejednane w stosunku do Niemiec, domagające się wojny „aż do końca". Uchylając się zaś od formułowania jakichkolwiek żądań w sprawie stosunku przyszłej, zjednoczonej Polski do państwa rosyjskiego, osiągał równocześnie dwa cele: nie przerażał nacjonalistów rosyjskich, podnieconych wizją zespolenia całej słowiańszczyzny pod berłem cara, przez ujawnienie zbyt daleko posuniętych wymagań Polaków, sobie natomiast przez przedwczesne wypowiedzenie się nie zamykał drogi do postawienia w chwili właściwej programu całkowitego rozwiązania sprawy polskiej: programu niepodległości i zjednoczenia.

W sierpniu r. 1914, równocześnie z wojskami austriackimi, przekroczyły granice dawnego Królestwa Kongresowego oddziałki polskie, formowane w dawnym zaborze austriackim: celem ich było wywołanie powstania polskiego przeciwko Rosji. Gdyby cel ten uwieńczony został powodzeniem, gdyby powstanie wybuchło, szybki bardzo, odrębny pokój Rosji z Austrią i Niemcami, rysował się jako wynik wprost konieczny: jakiż cel miałaby wówczas Rosja w prowadzeniu dalszej wojny o przyłączeniu zaboru austriackiego i pruskiego? Następnym skutkiem byłoby oczywiście przerzucenie wszystkich sił wojskowych Niemiec przeciwko Francji. Bez przesady też można powiedzieć, że stanowisko narodu polskiego w tym momencie mogło wywrzeć decydujący wpływ na cały dalszy bieg dziejów Europy...

I to właśnie, że w owej chwili próby Polska nie stała się bezmyślnym narzędziem cudzych planów, że znała swą drogę, że kroczyła po niej nie chwiejąc się i nie zbaczając —rozstrzygnęło przede wszystkim o przyszłym zwycięstwie. Właśnie w tym pierwszym roku wojny, ani razu hasła „niepodległość" nie wygłosiwszy, położył Dmowski ważniejsze, niż kiedykolwiek, dla odbudowy niepodległego Państwa Polskiego zasługi. Położył je, bo myślał jedynie o tym, jaki będzie skutek polityczny jego czynów, nie zaś o tym, czy piękne będą wywoływały wrażenia.

Do triumfu wersalskiego wiódł Polskę nieprzerwany łańcuch trzydziestoletnich z górą prac i wysiłków, skutecznych dlatego, że kierował niemi cel wyłączny, jedyny: **Polska i tylko Polska...**

Tylko to, że miłość Polski potężniejsza była w nich, aniżeli nienawiść do Moskala, pozwoliło Popławskiemu i Dmowskiemu stworzyć program odbudowania Państwa Polskiego, program rzeczywisty i ścisły, nie na odruchach wzruszeniowych oparty, ale na trzeźwej ocenie położenia.

SOCJALIZM I KOMUNIZM SŁUŻĄ INTERESOM ŻYDOWSKIM

Masoneria

Głównym wrogiem narodu polskiego są żydzi, których w tabeli przeciwników oznaczyć trzeba, jako wroga narodu Nr. 1. Narzędziem ich, które w obecnych czasach ma przynieść panowanie żydów nad światem są komuniści, których zaklasyfikować musimy jako wroga narodu polskiego Nr. 2.

Wrogiem narodu Nr. 3 jest masoneria.

Do niedawna większość ludzi w Polsce nie wierzyła w istnienie masonerii i innych tajnych towarzystw, może dla tego, że były one u nas rozpowszechnione mniej niż gdzie indziej. Oficjalna statystyka w biuletynach masońskich i encyklopediach, podająca liczbę „braci" w Stanach Zjednoczonych na około 4 miliony, w Anglii pół miliona, a we Francji przeszło 60,000, przyznają ich Polsce 700—800. Niewątpliwie jest ich dużo więcej, w każdym razie nie tyle co w krajach zachodnich, co dowodzi, że umysłowość polska nie jest skłonna do bezkrytycznego przyjmowania „objawień" tajemnych wolnomularstwa. To, obok wyjątkowo ostrożnego konspirowania się, było z pewnością jedną z głównych przyczyn niewiary szerokich kół społeczeństwa w istnienie, a w każdym razie w potęgę wpływów lóż masońskich.

Ostatnio jednak, pod wpływem wielkiej i rozgłośnej kompromitacji masonerii w aferze żyda Stawiskiego, oraz walki otwartej, jaką wypowiedziały jej ruchy narodowe, poglądy na tę sprawę uległy radykalnej zmianie.

Dziś tylko głupiec albo człowiek złej woli, potajemny stronnik mafii, może udawać, że „nie wierzy" w istnienie międzynarodowego związku masońskiego.

Masoni polscy są nieliczni, ale za to solidarni i usadowieni zręcznie na różnych bardzo wysokich i wpływowych stanowiskach, posiadają zaś poparcie potęgi takiej, jak zorganizowane żydostwo (zasady Talmudu i żydowskie są takie same).

Dla tego też o wiele łatwiejsza wydaje się nam walka z komunizmem, którego cele i metody są znane, niż z masonerią, co do której panuje u nas jeszcze kompletna nieświadomość.

Gawęda...

Musimy zdobyć pracę

Zadziwiająco wielka liczba ludności żydowskiej i silny jej wpływ na różne sprawy, musi, jeśli porównamy nasz kraj z innymi, budzić zdziwienie i niepokój. Obrońcy żydów, których niestety jest u nas stanowczo za dużo, twierdzą, że jest to dowód, jak Polacy pięknie rozumieli miłość bliźniego, że umieli zaopiekować się narodem prześladowanym przez innych, że co więcej, wyrozumieli ich odrębność religijną. Czy jednak naprawdę jest czym się chwalić? Historia zupełnie wyraźnie pokazuje, że nasi panujący w dawnych wiekach, pozwalali żydom osiedlać się w Polsce, bo potrzebowali ich pieniędzy. Dawali im prawa, o jakich nie mogła marzyć rdzennie polska ludność miast — bo mieli gotówkę.

Szlachta nasza popierając żydów przeciw mieszczanom - chrześcijanom, pozwalała na coraz większe rozpanoszenie się przybyszów, bo to jej było wygodne. Nikt ich nie ograniczał, nie prześladował, czasem tylko burzyli się doprowadzeni do ostateczności mieszczanie. Powoli opanowali żydzi miasta i usunęli zupełnie w kąt wszystkich innych. Żyd - faktor stał się cieniem ludzi należących do warstwy rządzącej. Znosił plotki i nowinki, kupował zboże, dawał pożyczki i rady w sprawach handlowych, kłaniał się nisko, schlebiał i robił na tym dobre interesy. Dostarczał wiadomości o wypadkach politycznych na szerokim świecie, urabiał opinię jak mu się podobało — bez porozumienia z nim nie decydowano bodaj o niczym.

Wytworzyła się powoli wiara w „głowę żydowską", bez której Polak nie da sobie rady. Tak było kiedyś. A czy dzisiaj jest zupełnie inaczej?

Jeśli przypomnimy sobie różne głosy i zdania w gazetach „sanacyjnych", to znajdziemy tam zupełnie wyraźnie tę wiarę w żyda-faktora. Polskę za granicą reprezentują potomkowie dawnych doradców, na wysokich stanowiskach w kraju też oni — a nawet głośno mówią różni przywódcy z „sanacji", że żydzi muszą być, bo Polacy nie mają zdolności do handlu.

Jak ktoś rzeczywiście nie umie sobie dać rady bez faktora, niech siedzi cicho i nie przeszkadza w zdobywaniu pracy tym, którzy potrafią pracować. A takich jest już w Polsce coraz więcej. Dostarczają ich miasta zachodniej Polski i musi dostarczać przeludniona wieś.

Zrozumienie tego jest obowiązkiem Polaka.

HUMOR POLITYCZNY

Podarki gwiazdkowe



Mówią, że celem zażegnania przykrych zgrzytów blokadowych Wysokie Senaty Akademickie mają urządzić przed rozpoczęciem wakacyj zimowych wieczorki opłatkowe po uczelniach. Pod drzewkiem znajdą się następujące rzeczy, jako podarki gwiazdkowe:

1. Autonomia.
2. Przyznanie ulg i odroczeń także biednym studentom i nie spokrewnionym z członkami Wysokich Senatów.
3. Wydawnictwo „Legionu Młodych", książka „Droga do kariery", wydana celem zakupu dla tej organizacji dzieła „Jak zostać mądrym".
4. Medale „Za ratowanie tonących" dla tych wszystkich, którzy przysyłali paczki żywnościowe blokującym studentom.
5. Ulotka Policji Państwowej do młodzieży akademickiej, stwierdzająca, że życie po większych miastach staje się znowu monotonnym.
6. Kolorowe dekle dla studentów — członków Z. P. M. D.

MICHAŁ ŚWIĄCIŃSKI

SZARY FRONT

2) (Ciąg dalszy.)

— Bardzo dziękuję panu.

— Proszę bardzo. Pani pozwoli... Porębski jestem.

— Zacherska.

Z komina parowozu wybuchnął nabój czarnego dymu. W tłokach i cylindrach zasyczała para. Stalowe ramiona korb zaczęły się giąć i prężyć, jak muskuły mocarnego atlety w zapaśniczej walce. Długi sznur wagonów potoczył się zwolna po lśniących szynach.

— Pan spadł, jak z nieba, musi pan teraz pomóc w dźwiganiu tej walizy.

— Z przyjemnością panno... — ale jakie imię, to nie wiem.

— No niech pan zgadnie.

— Basia.

— Rzeczywiście, jakby pan wiedział. A dokąd właściwie pan podróżuje?

— Do Janowa.

— To taka żydowska osada, którą znam bardzo dobrze, ale to dziwne, że o Porębskim nigdy w Janowie nie słyszałam, pan chyba tam niedawno mieszka, prawda?

Panna Basia spojrzała w oczy Zbyszkowi. Przez sekundę skrzyżowały się spojrzenia. Chwilę milczenia przerwało odezwanie się panny Zacherskiej:

— Niech pan opowie mi coś o sobie.

— Panno Basiu, bardzo mię cieszy to zainteresowanie.

Panna Kozerska mniemając, że tym zapytaniem zdradziła to, co tliło się w jej sercu, odparła:

— Niech pan nie myśli, że już zakochałam się w panu, chcę tylko wiedzieć, z kim mam do czynienia... po dworcach kręcą się różne typy.

— Panno Basiu, powiem wszystko szczerze i otwarcie: otóż jadę z ojcem do Janowa, gdzie założymy sklep zbożowy, gdyż tu cała okolica jest opanowana przez żydowskich handlarzy. Żydzi ujęli tu cały handel zbożowy w swe pazury, wyzyskując miejscowych ziemian i chłopów, dorabiają się i bogacą. My Polacy nie możemy pozwolić na to, aby obcy żywioł panoszył się i rozpościerał w Polsce, aby ci paskarze, oszuści, złodzieje, krętacze wydzierali Polakom ostatni grosz, rujnowali ich byt materialny, spychali w przepaść nędzy, a sami gromadzili fortuny. Właśnie po to tu przyjechałem, aby rozpocząć walkę z żydami na polu gospodarczym. Chcemy usunąć żydostwo z handlu. Placówki gospodarcze muszą przejąć Polacy. I tu, w tym zapadłym Janowie powstanie odcinek tego frontu, jaki rozciąga się poprzez całą Polskę, we wszystkich dziedzinach życia, gospodarczego, społecznego, politycznego, kulturalnego. Jest to szary front, gdzie toczy się zacięty bój narodu polskiego z azjatyckim potworem, jest to walka prawowitego gospodarza z sublokatorem, który nie dość, że nie płaci komornego, ale jeszcze kradnie.

— A to z pana endek! — odezwała się panna Zacherska.

— Jestem Polakiem, który tak myśli i czuje, jak myśleć i czuć powinien każdy prawdziwy Polak, któremu leży na sercu los Ojczyzny i który chce silnej, potężnej, Wielkiej Polski.

Panna Basia przeprosiła Porębskiego i wyszła z poczekalni. Stanęła na schodach przed dworcem.

Na niedużym brukowanym placu, oświetlonym kilkoma lampami, stały w rzędzie dorożki. Przybiegło dwóch żydków-dorożkarzy.

— Nu, dokąd panienkie chce pojechać?

— Z wami nie pojadę.

— Dlaczego nieee? W takie ciemne noc pani chce piechotką, oj dla takie młode panienkie to z podróżowaniem samemu nie jest dobre.

— Nie zawracajcie mi głowy!

Natrętni żydzi odeszli, szwargocząc po żydowsku.

— Czemu z Kurowa nikt nie przyjechał... przecież depeszowałam — niepokoiła się panna Basia.

Naraz usłyszała turkot bryczki. Po chwili przed dworzec zajechał pojazd, zaprzężony w parę karych koni. Z powozu wyskoczył wysoki szczupły chłopiec i przywitał się z siostrą.

— Dobry wieczór, panience! — wykrzyknął młody woźnica i pobiegł do poczekalni po walizkę.

W tym momencie, kiedy panna Kozerska wchodziła z bratem na salę dworca, Zbyszek siedział przy stole zapatrzony w Kurier Poznański. Młodzieniec oderwał oczy od gazety. Tuż obok niego nieznany mu człowiek niósł walizkę.

— Panie, panie ta walizka nie pańska.

Woźnica wskazał znacząco na pannę Basię, która na widok tego zaprotestowała:

— Panie Zbyszku, to nie złodziej.

Porębski zrozumiał wnet całą sytuację, zrozumiał, że za chwilę rozstanie się z panną Basią.

—Jeszcze raz chcę panu podziękować za oddaną mi przysługę i... dowidzenia.

— Ta przysługa była dla mnie wielką przyjemnością... Panno Basiu, gdzie i kiedy można się z panią spotkać?

Odpowiedź poprzedziło wejrzenie marzących, uroczych szafirów:

Prenumerata pocztowa: miesięcznie gr. 40, kwartalnie zł. 1,20, półroczne zł 2,40,. rocznie zł. 4,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14 — telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań l. 118 Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 — 13.

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań | Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu | **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**